Nr. 234. Lwów, Czwartek dnia 23. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
W LWOWIE
wartalnie 8 zł. 60 c.
Miesięcznie 7 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Rocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Zagranicą kwartalnie
10 mark.
Numer pojedynczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Dziś: Filipa b.
Jutro: Bartłomieja ap.
Pojutrze: Ludwika kr.

Jewpła.
Fotya mucz.
Maksyma m.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), bażaty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 05 m.
Zachód „ o 7 g. 01 m.
Barometr 760. Pogoda zmienna.

Wieści o synodzie ruskim.

Czerwonaja Ruś podaje z niewymienionego bliżej źródła, że na porządku dziennym narad spodziewanego synodu ruskiego staną następujące sprawy: 1) wybór biskupów wyłącznie z pomiędzy duchowieństwa czarnego, 2) skrócenie liturgji na wzór łacińskiej, 3) zrównanie kalendarzy, 4) oddanie prawa patronatu w ręce rządu, i 5) warunkowy celibat, tj. że kto ukończy fakultet teologiczny i zechce się żenić, będzie musiał prosić o to zezwolenia władzy. „Już samo postawienie tych kwestyj na porządku dziennym synodu — pisze *Czerw. Ruś* — wywołuje oburzenie, a nawet rozpacz. Bo przecież rzecz oczywista, że skierowane są one wprost na zniszczenie naszej cerkwi. Wybór biskupów z pośród duchowieństwa czarnego oznacza oddanie cerkwi ruskiej w ręce wychowanków jezuickich; skrócenie liturgji, to jeden krok do jej zamiany na liturgję łacińską; zrównanie kalendarzy równa się rozerwaniu związku z cerkwią wschodnią, celibat zaś, to odosobnienie duchowieństwa od narodu i przemiana tegoż w ślepe narzędzie w ręku władzy. Przytem nie ma wątpliwości, że sprawy te przejdą na synodzie, w najlepszym razie z niewielkiemi zmianami. Delegaci duchowieństwa i inteligencji świeckiej będą mieli — jak się dowiadujemy — tylko głos doradczy, a uchwalać będą sami biskupi i delegaci kapituł. Tutaj odegra też swą rolę presja i Wink von Oben“.

Reprodukując ten głos *Czerwonej Rusi* z pozostawieniem temu organowi odpowiedzialności za prawdziwość informacyj, ze swej strony oświadczamy, że gdyby się wiadomości powyższe sprawdziły, to miałyby one *fatalny wpływ* na rozwój sprawy ruskiej przedewszystkiem, a w dalszej linji na rozwój stosunków rusko-polskich i na całą sprawę wolności sumienia i postępu w naszym kraju. Rzecz tę można zresztą było z dawna przewidzieć, szczególnie zaś od chwili, kiedy zakon jezuicki silną nogą stanął w monasterach ruskich. Charakterystycznem w powyższym artykule *Czerwonej Rusi* jest chyba to, że organ ten zazwyczaj z wielką emfazą ucieka się pod skrzydła protekcję metropolity, biskupów i kapituł i wyraża im najzupełniejsze swe zaufanie, oskarżając szczególnie przeważną część inteligencji świeckiej o bezbożność lub indyferentyzm, a obecnie, gdy idzie o rzeczy tak ważne, oświadcza, że „na twarde przywiązanie naszego duchowieństwa i naszej świeckiej inteligencji do swego kościoła można się całkowicie spuścić“, a tylko wiadomość, że na synodzie oba te czynniki będą miały jedynie głos doradczy, a uchwalać będą sami prononsowani „ojcowie Rusi“, napełnia ten organ „oburzeniem a nawet rozpaczą“.

Konsekwencja rzeczywiście w swoim rodzaju niezrównana, bo przecież „presja i Wink von Oben“, którymi *Czerwonaja Ruś* przy końcu stara się nieco zamazać wrażenie swych słów, wcale nie potrafią wyjaśnić wszystkiego. Faktem jest, że ks. metropolita, który niedawno jeszcze solennie błogosławił „Russką Radę“, „Narodnyj Dom“ i „Akademiczeskij Krużok“, w artykule powyższym *Czerwonej Rusi* dostał dotkliwe wotum nieufności od pisma będącego organem powyższych stowarzyszeń.

Słowa prawdy.

Wielokrotnie pisaliśmy o szkodzie społecznej i politycznej, którą kraj nasz ponosi wskutek krzywionej sztucznie i bez żadnego zastanowienia walki pomiędzy żywiołem ruskim a polskim w Galicji. Sprawy tej dotknęła wczoraj także *Nowa Reforma*, przypisując jej słusznie jedną z przyczyn zaboju we wszystkich naszych stosunkach krajowych. Z waśni bowiem korzysta przedewszystkiem obóz wsteczników. Dziennik wzmiankowany pisze:

„Przypomnijmy sobie owe czasy, kiedy stronnictwo staro ruskie, które umiało być równocześnie i moskalofilskiem i czarno-żółtem — miało wódz Rusinów stanowczą przewagę nad młodoruską a zasiadało w Sejmie w poważnej sile 40 posłów. Polityką tego stronnictwa pseudo-ruskiego było, przeszkadzać wszystkiemu, co się robiło, zarówno i we wszystkiem, od najmniejszych spraw do najważniejszych, czynić na przekór Polakom, utrzymywać w ten sposób nieustannie kwas i ferment w krajowem społeczeństwie naszem, bo z chwilą, w którejby kwasu tego zabrakło, oni ze swoją polityką, ze swoim wpływem całym stawali się zupełnie zbyteczni.

Rzecz naturalna, że musiało to wywołać po drugiej stronie taką samą zawziętość. Program wyrzucenia Polaków za San — musiał i wśród najbardziej spokojnych i umiarkowanych Polaków wywołać oburzenie. Drażniące zawsze występowanie musiało cel osiągnąć: rozdrażnić. Jak owa partja staroruska przyjęła hasło: wszystko dobre, byle nie to co polskie — tak z polskiej strony wszystko, co ruskie przyjmowane było z niedowierzaniem i niechęcią i inaczej być nie mogło: psychologja ciał zbiorowych nie różni się pod tym względem od jednostek. Wyobraźmyż sobie te stosunki panujące w przeważnie większej części kraju wszędzie — wyobraźmy je sobie w gminie, w stosunkach parafjalnych, w sprawach szkolnych, w powiecie, w Sejmie, w radzie państwa, wyobraźmy je sobie w różnych stowarzyszeniach, które nie miały żadnego celu politycznego, a czysto ekonomiczny, naukowy lub społeczny — wyobraźmy je sobie we wszystkich wyborach — a dziwić się trudno, że „bryła naszych zadań społecznych stoi na miejscu nieporuszona“. Jakże poruszyć się miała, skoro ci, co do tego byli powołani, nie nad tem pracowali, bo im walka pomiędzy sobą nie zostawiła czasu do tego? Jak się miała poruszyć, skoro gdy z jednej strony chciano ją dźwignąć, wnet w przeciwnym kierunku inne siły działać poczęły? A nie była to ożywcza i produkcyjna walka o zasady i dążenia, nie ta walka, do której się wnosi z obu stron tę dobrą wolę, żeby zwyciężyło to, co dla kraju najlepsze — lecz walka z opozycją „fakcyjną“ w całem tego słowa znaczeniu, a mimo to dość silną, aby rzucać pod nogi kamienie, powstrzymujące jakąkolwiek pozytywną robotę.

A miała ta walka jeszcze jedno fatalne dla kraju następstwo: Nic może w tak wysokim stopniu jak ona nie przyczyniło się w naszym kraju do utrwalenia tych fałszywych *ultra-konserwatywnych* kierunków, jakie się tu bezopornie rozmnożyły. Jak stronnictwo staroruskie umiało przez długi czas pod pozorem narodowych interesów i dążeń tłumić młodoruski obóz tak, iż zaledwie w literaturze lub w broszurach się odezwał, a o tem, aby aktualne znaczenie polityczne uzyskał, długo i marzyć nie mógł — tak też analogicznie stało się i po stronie polskiej. Zawzięta walka, jaką obóz staroruski wydał już nietylko polskości, ale wręcz organicznemu rozwojowi kraju — dążenia tego obozu i umizgi, z jednej strony ku Petersburgowi, a z drugiej ku wiedeńskim centralistom skierowane — narzuciły Polakom *solidarność*, nie tę wszakże, która w dążeniach przez ogół za dobre uznanych każe siły wszystkie skupić i przez skupienie spotęgować, ale tę *owczą, bezmyślną i bezprogramową*, co każe dać się prowadzić na ślepo, niewiadomo dokąd.. Z tej solidarności przy wyborach skorzystały nasze skrajno-konserwatywne kierunki w sposób im właściwy, z jakim one zawsze i wszędzie sytuację tego rodzaju wyzyskać potrafią. Gdy przy wyborach stało się hasłem: *każdy dobry, byle nie Rusin* — gdy o kandydacie nie decydowało, co on wart, ale czy go będzie *można* przy wyborze przeforsować, żeby pobić kandydata ruskiego, gdy potem było uważane jako obowiązek narodowej solidarności, głosować za tym „byle jakim“ kandydatem — to najłatwiej sytuację tę mógł wyzyskać obóz skrajno-konserwatywny, bo miał dwa bardzo ważne argumenta: *poparcie rządu i pieniądze na agitację*. I oto dlaczego reprezentacja nasza tak w kraju jak w Wiedniu taką jest, jaką ją znamy, dlaczego ani polityka ani sprawy wewnętrzne nie postępują naprzód. Czyż mało można w Sejmie naliczyć posłów, których sprawy sejmowe daleko mniej obchodzą niż polowanie, wyścigi, baletnica wiedeńska i pięknie przykrojony żakiet, oczywiście z Paryża sprowadzony, bo według nich w kraju krawców nie ma. Na tuziny można policzyć takich, którzy sami nie wiedzą, jakim sposobem wyawansowali na ustawodawców, to też obowiązek swój spełniają sumiennie patrząc na kapelmistrza, jak im głosować każe.

Takiemi siłami — jak ruszyć bryłę z miejsca? A takie siły będą póty, póki kraj przy wyborach będzie w niewoli komitetów, przez konserwatywną większość Sejmu wybranych i póki będziemy sobie wyobrażali, że kraj się zapadnie cały, jeżeli zamiast 14 Rusinów będzie ich w Sejmie 24! Im lepiej układają się stosunki polsko-ruskie, im więcej z obu stron jest umiarkowania, względności, sprawiedliwości, im więcej po stronie polskiej gotowości do uznania praw języka ruskiego, im szczerszy po stronie ruskiej kierunek czysto narodowy, z otrząśnięciem się z moskalofilskich wstrętnych dążeń — tem prędzej kraj się ocknie z owej owczej solidarności. A wtedy nowe siły wystąpią, siły jeszcze nie zużyte, dzisiaj usuwane i odpychane systematycznie już nie od kierownictwa, ale nawet od zwykłej pracy. Wtedy też praca raźniej pójdzie, bardziej umiejętnie, a więc i bardziej skutecznie.“

Prosimy patrjotów ruskich o rozważenie tych wyrazów.

W sprawie ważnej list z Warszawy.

IV. Co się tyczy samego muzeum polskiego w Rapperswylu w Szwajcarji, to przyznajemy, że pomysł p. hr. Platera założenia jego jest bardzo dobry. Podobne muzeum jest pożyteczne i potrzebne. Pożyteczne—ponieważ go corocznie zwiedza przeszło parę tysięcy osób z najrozmaitszych stron świata, którym pomimowolnie przypomina się sprawa nasza. Zwiedza go też zresztą wielu przejeżdżających przez Szwajcarję rodaków naszych.—Że jest zaś potrzebne za granicą podobne muzeum najmniejszej też nie ulega wątpliwości.

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY".

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY"** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

Zmiana lokalu.

Z dniem 1go sierpnia r. b. przeniosłam moją

Pracownię sukien damskich

do kamienicy przy ulicy **Sobieskiego l. 4.** drugie piętro. Róg ulicy Sobieskiego i Halickiej nad handlem galanter. i papieru Wp. Kozłowskiego.

O czem JWielmożne Panie na mnie łaskawe zawiadamiam.

Malwina Fiszerowa
przedtem ul. Teatralna l. 12.
obecnie ulica Sobieskiego l. 4, we Lwowie.

Ważne
dla właścicieli lasów!

Sprzedającym lasy na morgi lub sztuki, poleca się prywatny rzeczoznawca do gruntownego i fachowego oszacowania tychże, a mający stosunki z firmami zagranicznemi pośredniczy w kupnie i sprzedaży.

Łaskawe oferty nadsełać wprost do M. Ostrowski ulica Sapiehy l. 45. Lwów.

Dwóch uczniów
przyjmie na stancję z wiktem ck. urzędnik
Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera".

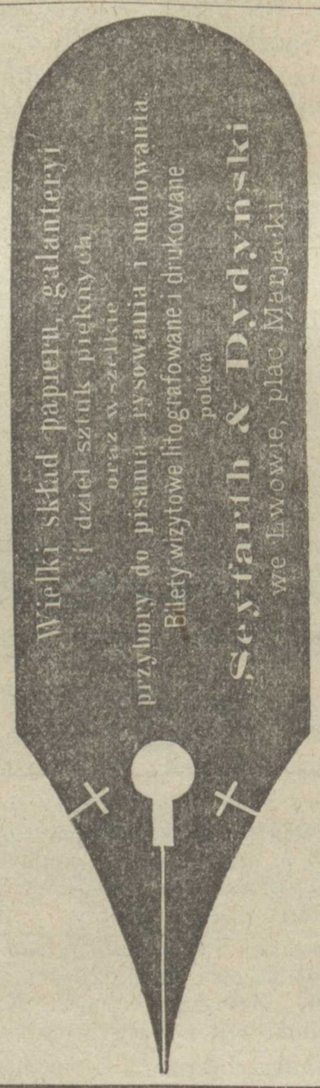

Sans Rival
Magazin Corset de Paris
Lwów, plac Halicki l. 15.
w gmachu Banku hipotecznego
poleca

Corset „Ceinture" nouveautes de Vienne 26—32 centm. długie z 5 guzikami, bryklami, prawdziwemi rogami, z francuskiego dreliszku, á 3, 4, 5, złr. białe, szare, crémé, drap.

Corset de Paris, kiras lub pancerz, z prawdziwemi rogami 34—40 ctm. długi z 4 i 5 guzikami, z bryklami, wszelkich barw i materyj po złr. 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

C. P. a la Siréne Corset de Paris po złr. 4, 5, 6 do 15.

Sznurówki dla dziewcząt i **redreseur** z rogami po złr. 2, 2·50, 3, 4 i 5.

Przy zamówieniach korespondentką uprasza się o podanie obwodu w pasie i długości.

Do desinfekcji!

Kwas karbolowy w krzyształach i surowy w płynie,
Wapno karbolowe, Wapno chlorowe,
Antibakterion.
Proszek przeciw owadom,
Rozpylacze do tegoż,
Naftalinę, saszetki i papier naftalinowy.
Liście paczulowe, najlepszy środek przeciw molom poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

pod „Czarnym Psem".

Spółka tkacka w Krośnie.

Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócien, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej — przez warstat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.

Dyrekcja.

Choroby ust i zębów

jako to: **ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego**

Dra POPPA Woda anaterynowa do ust
która równocześnie użyta z
Dr. POPPA Proszkami do zębów albo **Pastą do zębów**
utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.
Dra POPPA Plomba do zębów
do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr. i 1·40 złr. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach po 1 złr. 22 cnt. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** w pudełkach 63 ct: **Plomba do zębow** w etui złr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprawdzie znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześnie niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

DLA PUBLICZNOŚCI
lubiącej korzystać z okazji
poleca

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841.

Materje jesienne i zimowe roku zeszłego, również i resztki po bardzo czyli grubo zniżonych cenach.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego" są do nabycia w administraeji „Kurjera" następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowellka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela" 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.

Ostrowskiego przeznaczonego nie na rozdrapanie administracyjne, lecz na pożytek kraju.

A na pamięci A. G. będzie zawsze ciążyć, że swemi przedstawieniami może najwięcej wpłynął na śp. Kr. Ostrowskiego już chorującego, że powierzył p. hr. Platerowi rozporządzenie swoim majątkiem zapisanym na rzecz Muzeum — z czego ten tak pięknie wywiązuje się.

Widzimy zatem że smutne są skutki fałszu, którym jednak można jeszcze zaradzić domagając się urzędownie od hr. Platera ścisłego zastosowania się do wymagań testamentu śp. Krystyna Ostrowskiego.

Ciężko winnymi są także członkowie dyrekcji Muzeum polskiego w Rapperswilu, że podjąwszy się obowiązków swoich wcale nie dopełniają, osłaniając to bezprzykładne zowolność hr. Platera. Dwóch z tych członków dyrekcji nie żyje: Giller i Kraszewski; obydwa znali dobrze — tak samo jak i żyjący członkowie — postępowanie p. Platera, a jednakże nie zawiadomili o niem publicznie kraju. Byłoż to z ich strony po obywatelsku? Zapewne, że łatwiej jak Mickiewicz powiedział grube dzieło napisać, jak dzień dobrze przeżyć. Trzej żyjący członkowie dyrekcji Muzeum: pp. Stefan Buszczyński z Krakowa, Henryk Bukowski ze Sztokholmu i ks. Krechowiecki z Wiednia, niepodobna, żeby nie wiedzieli, co się dzieje, lecz że milczą, że nie starają się jakoś złemu zaradzić, że, aby się nie narazić panu hr. poświęcają z lekkiem sumieniem sprawę narodową, podzielają tym sposobem winę obciążającą hr. Platera. Podobnemu to postępowaniu członków różnych dyrekcji przypisać można, że tyle u nas pożytecznych instytucyj we wszystkich częściach naszego kraju zmarniało, a z jakąż stratą dla kraju! Dla tego też nie można dość wołać: Nie godzi się być nikomu parawanem osłaniającym bezprawie utytułowanych! Odpowiedzialność bowiem za to jest niezmierna.

Jak zaś niektóre osoby nie mają pojęcia co to jest obowiązek, co to jest odpowiedzialność choć chwilowo tylko moralna jeszcze, za niewypełnienie dobrowolnie przyjętego na siebie obowiązku, przytoczymy tu rozmowę p. Stefana Buszczyńskiego, jaką tenże właśnie w sprawie Muzeum miał przed kilku laty z panem N. N., który ją tak, jak i wszystkie tyczące się naszej sprawy, spisuje zaraz potem za świeżej pamięci. Przedewszystkiem musimy nadmienić, a raczej przypomnieć, że p. St. Buszczyński jest emigrantem z r. 1864, pisze dzieła polityczne tyczące się Polski wyborne. Mimo to pod względem pojmowania co to jest obowiązek... no, zobaczymy to z jego rozmowy.

Pan N. N. zwracał uwagę na postępowanie p. hr. Platera, na nieskładanie rachunków, na potrzebę położenia końca takiej gospodarce i zaradzenia złemu, aby uchronić sprawę narodową od straty. Na to p. St. Buszczyński odrzekł z uniesieniem:

St. Busz.: Hr. Plater nie jest obowiązany do składania żadnych rachunków i *to mu mówiłem*, ale zarazem powiedziałem, że to wypada uczynić dla samego dobra instytucji. (Oto macie członka dyrekcji dającego absolucję, do której prawa niema).

N. N.: Od hr. Platera nikt nie żąda, żeby się rachował ze swych pieniędzy, ale gdy kto zbiera jakie fundusze w imieniu narodu, to też i naród ma prawo żądać rachunku z użycia pieniędzy w jego imieniu zbieranych.

St. Busz.: Żądać rachunku od hr. Platera, który cały majątek (?), całe swe życie poświęcił dla ojczyzny, który wszystko co ma, zapisał testamentem dla Muzeum, to czarna niewdzięczność! (Jaki majątek? prosimy o jego cyfrę — nie grajmyż ciągle w ślepą babkę, i nie powtarzajmy dzieciństwa. Majątek to legat śp. Kr. Ostrowskiego wraz z funduszem dla księży na Syberji).

N. N.: Szkoda tylko, że tego testamentu nikt nie widział.

St. Busz.: Jakto nikt nie widział?! Ja go widziałem drukowany. (P. St. Busz. ogromnie się myli, bo czytał zapewne ogłoszenie o przyszłym zapisie niby testamentowym, który pan hr. rozpuścił dla zjednania sobie opinji w kraju, aby tem lepiej odwrócić uwagę od jego gospodarki z półmiljonem narodowym).

N. N.: Drukowany! a to gdzie znowu?

St. Busz.: Powiedzieć, że testamentu nikt nie widział, to jest to samo, co powiedzieć że hr. Plater jest oszust etc. Ależ to brak zaufania! To czarna niewdzięczność! Ja chory jestem. Byłem między Włochami i zdrów byłem, przybywam do Polaków i znów chorować muszę. *To zdrada ojczyzny!* (sic). Gdyby mnie takie niezaufanie spotkało, to bym naprzód podpalił Muzeum, a potem palnął w łeb sobie.

Oto macie zdanie członka dyrekcji p. St. Buszczyńskiego o całej tej sprawie, a które powinno nam wyjaśnić niejedną kwestję. P. St. Buszczyński dobry patrjota, tego mu nikt niezaprzeczy, ale to patrjota z tej kategorji, co pomimo woli sprawę narodową zgubić mogą, ale niedane im uratować ją. Jeszcze nie zwrócono uwagi na ten fakt dziwny, że u nas zgubili kraj nie tyle zdrajcy, co patrjoci bezmyślni. Wszakże taki Szczęsny Potocki lub Poniński niewiele by swą zdradą zdołali zaszkodzić, gdyby nie mieli poparcia od tłumów uczciwych patrjotów, jeżeli się tak godzi nazwać ludzi bezmyślnych, ludzi niezdolnych rozróżnić dwóch rzeczy zupełnie różnych: sprawa publiczna i interes jakiejś utytułowanej osoby. Niezawodnie i pod koniec zeszłego wieku, gdy się znalazł ktoś co wykazał, że Poniński źle robi, patrjoci bezmyślni nieinaczej musieli wtedy wołać, tylko tak samo jak dzisiaj p. St. Buszczyński: „To zdrada ojczyzny!“. Nie pozwalali nieufać, chociaż były wyraźne dowody, że się źle dzieje i ojczyzna nasza tym sposobem zginęła. I dziś to samo choć na mniejszą skalę się dzieje, i jeżeli energicznie się niezapobieży, sprawa narodowa poniesie stratę, bo p. hr. Plater zaprzepaści dwa kapitały narodowe. Jak wszędzie gdzie się manipuluje groszem publicznym zdanie rachunków dokładnych jest nieuniknionem, tak znowu wszędzie, gdzie w grę wchodzi w jakikolwiek sposób sprawa publiczna, domagajmy się bezwarunkowego spełniania obowiązku i odpowiedzialności za jego lekceważenie. Na cóż się bowiem przydadzą nadludzkie wysilenia poświęcenia, skoro pojęcie obowiązku nie będzie doskonalej u nas rozwinięte, a w ślad za tem i odpowiedzialność za jego nienależyte wypełnianie. Inaczej będzie to czysta praca Penolopy, co jedna część patrjotów zbuduje, druga to zaraz zniszczy.

Szczególniej dzisiaj jest dla nas ważnem rozwijanie w sobie poczucia tak ważnego, gdyż wypadki wielkie niepowstrzymanie się zbliżają i niemożna przewidzieć co jutro może nam nowego zwiastować. Jeżeliby więc tak miało pozostać, że kto co chce może broić po dawnemu w nadziei, że znowu jednak znajdzie popleczników, to cóż dla nas może być wtedy za przyszłość? Wiele to pracy nad sobą czeka nas jeszcze na tej drodze, gdyż gdzie się tylko dotkniemy, widzimy jak wiele jest do naprawy. Weźmy tylko za przykład tę Muzealną sprawę, gdyż wszystko to co się w niej dzieje ma też miejsce mniej lub więcej i we wszystkich innych sprawach. Prawie nikt niema pojęcia o potrzebie dopełnienia swego obowiązku, ani też o tem, że jest za to pewna odpowiedzialność, która jutro może przestać być sama moralną tylko, choć jest taką dzisiaj.

Wszędzie obok głównego winowajcy stoi też jako współwinna dyrekcja, której członkowie podobnie się też zapatrują na rzeczy, jak:

Kraszewski, który się nigdy nie zajął sprawą Muzeum, choć przyjął prawie na się obowiązek. Kiedy zaś dowiedział się w końcu o tem co się dzieje, już było za późno, bo choroba a następnie śmierć nie dozwoliły mu przystąpić do zaradzenia;

jak A. Giller, który wiedząc o wszystkiem pisał jednak za panem hr. bezimienne broszury, popierał go ile mógł, myśląc naiwnie, że będzie wpływ swój wywierał na niego i kierował nim, i umarł zanim doszedł do jakiegoś podobieństwa możliwości tego;

jak ks. Krechowiecki i p. Bukowski, którzy nie wiem ile w tem prawdy co mówią, — że dobrze też wiedzą co się dzieje, potępiają to w głębi duszy, ale dla niezamącenia sobie spokoju nie zawiadomili publicznie kraju o tem;

jak p. St. Buszczyński, który jak widzieliśmy z powyżej przytoczonej rozmowy jego, że daje zupełną absolucję z postępowania czcigodnemu hrabi, przyznaje mu zupełną słuszność w tem, że nie zdaje rachunku (chociaż nawet w Rosji muszą się ministrowie już rachować) — a idąc dalej w swem roznerwowaniu powiada: że gdyby jemu kto taką nieufność okazał, to by spalił Muzeum, a sobie w łeb palnął! — Smutne to bardzo, tem więcej, że w tej liczbie pięciu nie znalazł się ani jeden człowiek coby pojmował co to jest obowiązek, jaka to odpowiedzialność cięży za jego niedopełnienie, której nie domaganie się przez opinję publiczną naraziło już i naraża na bezustanne straty nas naród. Dawnoż to z tego powodu upadł Tellus, rujnując Poznańskie?

Tymczasem cztery lata nikt z tej czułej o dobro Muzeum dyrekcji ani pokazał się w Rapperswilu. Pan hr. Plater w dalszym ciągu dyktatoruje po swojemu, gdzie podział narodowe grube fundusze, które dyrekcja pozwoliła mu wziąć w swe ręce, nikt nie wie, a że on ma lat prawie 80, to sprawdzi się to kiedyś, co powiedział pewien Szwajcar znający go dobrze, gorący przyjaciel sprawy polskiej: „Wy dopiero po śmierci hr. Platera dowiecie się, co on był jako człowiek i jako syn Ojczyzny, ale to będzie zapóźno!“

Zdaje mi się, że z mojego listu można już teraz poznać co jest pan hr. Władysław Plater, co się okaże kiedyś po jego zgonie i jakiemi są osoby składające dyrekcję Muzeum.

Możnaby jeszcze więcej w tej sprawie nie wesołych podać szczegółów, nie chcąc jednak bardziej się rozszerzać, oczekujemy na odezwanie się opinji publicznej, lub też na zaprzeczenie podanych tu przez nas szczegółów, którychbyśmy wtedy więcej jeszcze podać zmuszeni byli. Sprawa ta bowiem leży nam na sercu, pragnęlibyśmy bardzo jej uregulowania i skończenia się dyktatury p. hr. Platera, ponieważ w takim razie kraj mógłby dużo mieć korzyści.

Do Czarnopola wpadał jak po ogień, i to wczesnym rankiem lub późnym wieczorem; pomimo natłoku zajęć nie mógł zatłumić chęci zobaczenia pani Tomiry i pokazania się jej „w akcji“.

Chodził teraz ubielony, zakurzony, na brodzie i włosach miał zawsze warstwę czerwonego pyłu z cegieł, jak prosty murarz; zaniedbano wyglądał, cerę miał ogorzałą, krawata nie nosił, kieszenie wypchane były papierami, notatkami, broszurami, ale w zwierciadło spoglądał po dawnemu, i musiał uznawać, że mu do twarzy w tej nowej zmianie, bo się ukradkiem pod wąsem uśmiechał z zadowoleniem.

— Boże, kiedy ja się wyspię! — narzekał, jakgdyby od miesiąca przynajmniej oka nie zmrużył; — czasu nie mam, aby się przebrać; ale to trudno: albo się coś robi, albo się nic nie robi.

Spieszył się teraz ciągle i wszystkich naglił do pośpiechu nawet bez potrzeby, krzyczał, naganiał, wymyślał i sprawiał chaos, jakiego nawet w Żłobkowie jeszcze nigdy nie widziano; teraz był w swoim żywiole.

W domu porządek przewrócony był całkowicie; codzień obiad podawano w innej porze, pan Edward jadł go stojący, pospiesznie, z widelcem i nożem w ręku, z pełnemi ustami wybiegał po kilka razy na werandę, przypominał sobie dane polecenia, do których dodawał nowe, i irytował się o lada drobnostkę, jakby mu to koniecznie do trawienia było potrzebne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Bez komentarzy. Dowiadujemy się o fakcie następującym: Jest do obsadzenia posada ogrodnika przy ogrodzie botanicznym we Lwowie. Istotnym celem tego ogrodu jest, jak wiadomo, nauka botaniki. Na tę posadę rozpisuje się konkurs z następującymi warunkami: 1. ukończenie gimnazjum, 2. dokładna znajomość botaniki, 3. znajomość ogrodnictwa teoretyczna i praktyczna, 4. znajomość języków niemieckiego i wedle możności francuskiego i t. d. Na tę posadę podał się jeden kandydat, który dla godnego zajęcia tej posady specjalnie przez cały szereg lat się przygotowywał, za pracę specjalnie botaniczną osiągnął stopień akademicki, odbył podróż za granicę, wydał parę cennych prac w fachu ogrodnictwa — jednem słowem, kandydat posiadający wszystkie przez konkurs wymagające kwalifikacje, a nawet przewyższający swą kwalifikacją skromne wymogi konkursu. Prócz niego podało się jeszcze 9 kandydatów, z których niektórzy są wcale dobrymi ogrodnikami, ale z których ani jeden nie ma pojęcia o botanice, jako nauce. Szkoły, jakiemi mogą się wykazać ci kandydaci, są szkoły ludowe, a więc przygotowawcze, wykształcenie ich jest takie, że przy niem nigdy w życiu nie będą zdolni uzupełnić braków znajomości nauki botanicznej. Podali się więc po prostu z naiwności, nie będąc w stanie, przy swym stopniu wykształcenia, nawet zrozumieć swego przyszłego zadania.

140 cetnarów KAWY „SYRJUSZ“ poleca po 1 zł. 84 cnt. kilo, 4¾ kilo za 9 zł. 20 cnt franko do każdej stacji pocztowej. KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.

mimo, że wielu utrzymuje, że korzystniejszemby było w kraju, to jest jak dzisiaj w Galicji. Jakkolwiek zaś jesteśmy najzupełniejszemi przeciwnikami szukania pod każdym względem Polski gdzieindziej, jak tylko w samej Polsce, to uznajemy przecież wyjątkowo potrzebę podobnej instytucji jak rapperswilskie muzeum za granicą, a Szwajcarja jako kraj jest dobrze po temu wybrana. Zdanie zaś nasze opieramy na tem, że dobrze pamiętamy, ile to naszych muzeów i bibljotek uwieziono z kraju lub zniszczono. Nie zapominajmy też: że prędzej czy później — prosta kwestja czasu — spodziewana wielka wojna, do której się cała Europa gorączkowo od lat 15 już przysposabia, nieuniknienie będzie miała głównie nasz kraj za plac boju. Wojna zawsze a dopiero też przy dzisiejszych środkach pociąga zniszczenie, dobrze więc, że na wszelki przypadek mamy po za granicami kraju choć jedno miejsce, gdzie mogą się gromadzić i nie tak być na zniszczenie narażone nasze narodowe pamiątki. Oto wzgląd główny, dla którego uznajemy potrzebę istnienia także i za granicą naszego muzeum i bibljoteki.

W Warszawie, o ile to słyszeć mogłem, powszechnie się godzą na potrzebę utrzymania naszego muzeum w Rapperswylu, tem więcej, że ono już i to dobrego zrobiło, że ocaliło wiele rzeczy polskich za granicą rozrzuconych. Kto więc tylko może, niech dorzuci swój grosz w ofierze na koszt utrzymania tej instytucji, domagając się stanowczo i wszelkiemi sposobami, aby p. Plater zdawał szczegółowe i usprawiedliwione kwitami corocznie rachunki, aby dyrekcja istotnie obok niego istniała itd.

Inna to rzecz co do obrania miejscowości Rapperswylu na założenie muzeum. Pod tym względem już nic gorszego nie można było zrobić.

Rapperswyl leży w malowniczem położeniu, lecz pomimo swych komunikacji pozostaje na uboczu, tak, że kto chce zwiedzić muzeum, musi tu przybyć umyślnie. Stare zamczysko, w którem mieści się muzeum obecnie, był ogromną ruderą nadzwyczaj wiele kosztów wymagającą, aby ją przyprowadzić do stanu używalności. Duże więc trzeba było wyłożyć koszta, aby te $^2/_3$ części zamku odbudować i jeszcze nie mało należy wydać, aby dokończyć restaurację pozostałej $^1/_3$ części. Za te zaś niezmierne wydatki ma się tylko kosztownie odrestaurowany zamek na lat 99, — z których już 18 upłynęło. Za wydane pieniądze na odbudowanie tej rudery, można było nabyć dom na własność, co pod każdym względem byłoby właściwiej i korzystniej. Nawet później trafiał się do nabycia w Soloturnie dom dawniej Zeltnera, w którym Kościuszko żył i umarł, a który nabywszy kasa oszczędności, przerobiła zupełnie dla biur swoich.

Zapyta się teraz kto, co mogło skłonić p. Platera do tak niekorzystnego i niefortunnego wyboru zamku niekorzystnego i niefortunnego skie? — A cóżby im Rapperswilu na muzeum polmniejszej podstawy fanaberjek zwykłe bez najnawet pomysł dobry, nie pańskie, które gdy właściwie. Fanaberje tam zgrywalają nic zrobić ma zastanowienia, zdrowego rozsądku są, gdzie nie nia się z narodowem dobrem. Ile rachowago ciągle robią, ileż najlepszych po u nas złechnęły! — P. hr. Plater dlatego wybrał zwizeum polskie zamek w Rapperswilu mimo za musztownego jego przerobienia, a raczej odbudowania, że zamek ten niegdyś drogą małżeńską dostał się na czas pewien w posiadanie Habsburgów. Niechże teraz kto powie, co to ma mieć za związek z naszemi dziejami? — a przy tym cóż mogła być stąd za szczególna chwała pana hrabiego?

Kustoszem muzeum w Rapperswilu jest p. J. Radomiński z Warszawy, emigrant z 186r. Jest on jedynym urzędnikiem tutaj i ma do pomocy tylko odźwiernego Szwajcara; będąc zaś on jeden, jest przeciążony pracą. Był tu wprawdzie dawniej pomocnik, lecz nie mogąc się utrzymać, od lat kilku już opuścił miejsce. Potrzeba pomocnika jest tu nieunikniona, tem bardziej, że kustosz ma lat 70 i sił nie starczyłoby nawet młodszemu oprowadzać codziennie zwiedzających, opowiadać im o przedmiotach przedstawionych i trudnić się wszystkiem innem przytem. Jest to podobno jedyne muzeum w świecie, gdzie kustosz nie ma pomocnika.

Tyle o muzeum polskiem w Rapperswilu i instytucjach niby z niem złączonych. Pokazaliśmy jak rzeczy stoją, robiąc przedewszystkiem odpowiedzialnym za nieskładanie rachunków hajaczenie z funduszami narodowemi p. hr. Wład. Platera. Jeżeli jednak mamy być sprawiedliwemi, — o co nam przedewszystkiem tu chodzi, nie podobna nie wyznać, że odpowiedzialność podzielają z nim ci wszyscy, co go bezimiennemi broszurami lub dziennikarskiemi artykułami bronili, choć najczęściej dobrze wiedząc jak rzeczy stoją. Współwinnymi są też i ci, którzy będąc znanymi w kraju, dali się użyć jak wymienieni wyżej członkowie dyrekcji muzeum za parawan osłaniający tak potępienia godne postępowanie p. hr. Platera.

Do kategorji pierwszej winnych zalicza się autor opisu muzeum w Rapperswilu w kalendarzu powszechnym lwowskim „Rok 1881“. Muzeum samo opisał dobrze i nie przeciw temu występujemy, ale przeciw temu, co na str. 1 popisał o wydziałach niby istniejących przy muzeum, których nie ma i nigdy nie było, a jest hr. Plater ze swemi operacjami. Pytamy się autora tego opisu: Godziłoż się kraj durzyć, podając mu bezpodstawne wiadomości dla wprowadzenia w ciężki błąd nieświadomą istotnego stanu rzeczy publiczność?

Jeszcze cięższy podobny zarzut zrobimy autorowi bezimiennej broszury: „W obronie prawa i własności narodowej. Odpowiedź p. Estreicherowi przez jednego z urzędników muzeum narodowego w Rapperswylu. Paryż 1883“. — Autorem tej broszury o ile nam wiadomo był Agaton Giller. — Broszura ta zapewne, że zawiera i dobre rzeczy w sobie, mianowicie broniące potrzeby istnienia na dziś polskiego muzeum za granicą, ale obok tego ileż ma rzeczy niesłusznych. Zachcąc już szczegółowo rozbierać tę broszurę, przestajemy tylko uwagę na oburzenie na dobrą sławę Estreicherowi, „że stara [illegible] ciu kilku wiernych sługów Wład. Platera od [illegible] żenie to z dwóch względów podnosimy: 1. Ponieważ wyżej pokazywaliśmy, że ta długa służba jedynie ograniczała się na zbieraniu składek i nierachowaniu się z nich nigdy jak należy. Przytoczyliśmy zresztą poprzednio zdanie w tym względzie Niemcewicza. — 2. Ponieważ uważamy, że służenie krajowi dla każdego z nas jest obowiązkiem, który, jeżeli się nawet dopełnia jak należy, nie powinien być nigdy roztrąbiany na cztery strony świata, gdyż on nie jest z naszej strony, ani łaską, ani też grzecznością.

Zresztą życzymy każdemu z naszych braci szczerze miłującemu ojczyznę, aby ile razy usłyszy kogoś chwalącego się ze służenia ojczyźnie sprawie, aby się stawał podejrzliwym, wątpił o prawdzie tego i zaraz się pytał: Jakiż był rezultat tej służby? — Jest to bowiem niezawodnem, że człowiekowi, który istotnie dopełnił swoich względem kraju obowiązków, nawet na myśl nie przyjdzie się chełpić z tego, co uważa za rzecz zupełnie naturalną. Chwalenie się zaś z tego lub przyjmowanie pochwał dowodzi zawsze, że to nieprawda, że to fałsz! — Krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje — już w przysłowiu wyraziła to mądrość ojców naszych.

Agaton Giller znał doskonale, lepiej jak ktokolwiek inny całe położenie rzeczy, a jednak umyślnie zakrywał je, dziecinnie mniemając: że wszystko potem będzie lepiej, skoro on wpływ swój utrwali na p. hr. Platera. Rachuba ta jednak zawiodła go najzupełniej. Z ust A. G. słyszałem podczas mego pobytu we Lwowie żal, że się lepiej cała ta sprawa nie urządziła, że kiedy się zapytał pana hr. o nazwiska uczniów pobierających stypendja, p. hr. mu odpowiedział: „To tajemnica administracyjna!“ — Brawo! panie hr. Platerze. Moskale wynaleźli wysełanie na Sybir „porządkiem administracyjnym“, — a pan hr. też zrobił wynalazek nie lada „tajemnicy administracyjnej“ — mającej go uwalniać od składania rachunków z cudzego grosza, testamentem śp. Kr.

---

14)

Majster do wszystkiego.

Szkic powieściowy

oryginalnie napisany

przez

Marjana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

Litkiewiczowi i ludziom ze dworu pan dziedzic dał do zrozumienia, iż de Farre zjechał do Żłobkowa w celu rozkopywania kopców, jako archeolog i że mu chodzi o stare urny, popielnice, zbroje, których wielka moc ma się znajdować podobno w stronach Żłobkowa; przedstawił go jako wysłannika rządu francuzkiego i zapowiedział, że gdyby przypadkiem ktokolwiek na wsi zalazł jaki przedmiot archeologicznej wartości, niech się z nim natychmiast zgłosi do domu a otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Ludzie zrozumieli, że Francuz skupuje stare skorupy i żelastwo, więc znaleźli się tak naiwni, którzy do dworu zaczęli znosić nadtłuczone garnki, nawet do popiołu już niezdatne, obręcze, kawałki żelastwa i chcieli to spieniężyć.

— Pan dziedzic kazał — tłumaczyli to służbie broniącej wstępu do dworu — co kto najdzie, ma ci zaraz nosić do dwora i tylo.

Dziedzicowi zaś zupełnie co innego chodziło teraz po głowie. Z poczty przyniesiono mu pakę książek i pism specjalnych poświęconych technologji i gorzelnictwu; z Wrocławia przyjechał mechanik i wykwalifikowany gorzelnik, pan Johan Blaser, którego Żłobickiemu zarekomendowała firma Sigel i Hufnagel, dostarczająca na kilkuletnią spłatę całego urządzenia do nowej gorzelni żłobkowskiej.

Po całych dniach odbywały się teraz konferencje, obliczenia, próby, rozbierano kwestje fabrykacji alkoholu, wywozu do Hamburga, zawiązania stosunków z zagranicznymi odbiorcami.

Blaser, rudy, piegowaty, mocno kędzierzawy Niemiec, przedstawił się jako specjalista, dla którego poza alkoholem, dyfusorami i kufą nic innego na świecie zdawało się nie istnieć; spiryt był dla niego alfą i omegą wszystkiego, duchem przesiąkającym cały świat tak samo, jak jego osoba.

— „Ja, ja, das läst sich machen!“ — odwiadał na wszystkie uwagi i propozycje pana Edwarda, którego zdołał w kilku dniach przekonać, że najlepszy interes w świecie jest dzisiaj zrobienia na gorzelni. Hiszpanja bowiem nie nadrafi fabrykować więcej wina bez naszego spirytusu, Francuzi koniaku, Anglicy wyschną z pragnienia, a Holendrzy nie będą mieli z czego kierów wyrabiać, jeżeli ich polskie gorzelnie poratują.

— A gdyby tak założyć w kraju na wielką skalę fabrykę rosolisów? — wyrwała się pewnego razu panu Edwardowi z ust wielka myśl w chwili natchnienia.

— „Warum nicht! — odpowiedział z właściwą sobie flegmą Blaser, który awansował w żłobkowskim dworze od pewnego czasu na wyrocznię i najpoważniejszą figurę w oczach pana Edwarda: — „aber das kostet Geld, viel Geld“.

Żłobicki zmarszczył czoło, uśmiechnął się tajemniczo, i klepiąc Niemca po ramieniu, powiedział mu z miną najpewniejszego siebie kapitalisty:

— Bądź pan spokojny, znajdą się.

Liczył na pewno, że skoro tylko z pól sprzątną i skoro nowe poszukiwania na gruntach żłobkowskich będzie można rozpocząć, trafi do skrzyni pełnych złota, i wtedy zrobi wszystko, co zechce.

De Farre, korzystając z tej wiary swego spólnika, pożyczył u niego 500 rs. a conto, i pojechał do Warszawy oporządzić się trochę, bo nie przypuszczając, że mu tak długo wypadnie w Żłobkowie pozostać, wybrał się na wieś z małą walizką, jak na wycieczkę.

Chciał wziąć tysiąc, ale pan Edward przeprosił go, że na razie większą gotówką nie rozporządza, a wydatki na gorzelnię wypróżniały mu kasę w gwałtowny sposób. Nie przyznał się przecież, że i ta gotówka pochodziła z zaciągniętej pożyczki na gruby procent, pomimo krótkiego terminu.

Jesień miała wszystko uregulować; na hypotece tej jesieni szczęśliwy optymista umieszczał teraz wszystkie swe nadzieje, wszystkie rachunki i zobowiązania.

Chwili teraz nie miał wolnego czasu, paliło mu się w rękach, w głowie, pod nogami. Do matki pisywał bileciki krótkie, najczęściej w interesie z prośbą o przysłanie tego, lub owego z Lipiniec, czego właśnie w Żłobkowie zabrakło.

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.
SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuzniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

magazynu sukień przy ulicy Halickiej, oskarżył wczoraj na policji czeladnika krawieckiego, Riwę Wittmana, o sprzeniewierzenie mu kwoty 50 gld., danej tytułem zaliczki na pracę. Inni kupcy, mianowicie Jakób Moldauer, oskarżyli tegoż samego czeladnika o wyłudzenie odeń garnituru ubrania, a Paki Rosenthal, towaru bławatnego wartości 22 gld. Podobno oszust w bardzo wielu handlach wyłudzał towary, nie dopełniając swych zobowiązań, poczem zbiegł ze Lwowa. Są poszlaki, że wyjechał on do Ameryki.

Niebezpieczny awanturnik. Notowany kilkakrotnie w policji za kradzież Marcin Moravetz, przytrzymany i odstawiony do aresztu, zbiegł z pod dozoru i bez żadnej przyczyny wyrządził burdę uliczną przed cukiernią Litwińskiego, przy ulicy Kętej. W złości wybił szybę wystawową i potłukł wazony z kwiatami, wyrządzając szkodę na kilkanaście guldenów. Awanturnika ubezwładniono i oddano z powrotem do aresztu.

Ze swawoli. Kilkunastoletni ulicznik, Abisz N. zabawiał się wczoraj rzucaniem kamieni na przechodniów przez ulicę Pełtewną. W ten sposób ugodził on w czoło przechodzącego Samuela Königa, zamieszkałego pod l. 7 przy tejże ulicy, zadając mu głęboką ranę. Pokrwawionego oddano na kurację do szpitala, psotnika zaś aresztowano.

Muzyka wojskowa pułku 95. będzie dziś we czwartek grać przed gmachem inwalidów. Początek o godzinie pół do 6.

Zmiana książek szkolnych. Tarnowska *Pogoń* donosi: We wszystkich szkołach ludowych galicyjskich począwszy od roku szkolnego 1888 — 1889 t. j. od 1. września br. używane będą nowe katechizmy Deharba, w opracowaniu dokonanem przez ks. Marjana Morawskiego T. J. Dla klas niższych „Mały katechizm“ kosztować będzie 6 ct., dla klas wyższych „Wielki katechizm“ 25 ct. — Katechizmy te, które wkrótce opuszczą prasę w ck. Nakładzie książek szkolnych Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, aprobowane zostały przez Ordynarjat Metropolitalny obrz. rz. kat. we Lwowie i przez Ordynarjaty biskupie rz. kat. w Krakowie, Przemyślu i Tarnowie.

Zwracamy zatem uwagę Zarządów szkół jakoteż rodziców i opiekunów dziatwy, aby dotąd używanych katechizmów Deharba, oraz wszelkich innych katechizmów nie nabywały i nie czyniły daremnych wydatków.

Dowiadujemy się także, że książka do nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, zwana powszechnie Fiblem, ma wyjść w październiku br. w nowem wydaniu, a więc zapewne zmienionem.

Dysyć przykrą jest ta okoliczność, że wydawnictwa książek szkolnych we Lwowie, wiedząc wcześnie o zmianach nastąpić mających, nasyłają księgarzom książki, które nie będą używane. Z tego powodu narażają księgarzy na nieprzyjemności, a rodziców, którzy bardzo często wśród wakacyj nabywają potrzebne przybory naukowe, na niepotrzebne straty.

Pojedynek profesorów. Z Budapesztu donoszą: W Wessely odbył się między profesorami Samuelem Bogyo i Prokopem Kristaszekiem pojedynek na szable, przyczem Bogyo odniósł ciężkie rany.

Ogromną burzą nawidzone zostały północno-amerykańskie Stany Ontario i Quebek. Mnóstwo domów zostało zniszczonych. Zginęły setki koni i wołów. Dwadzieścia ludzi zostało zabitych piorunem.

Korespondencja od redakcji. *Abonent w Podwołoczyskach.* Prosty adres: Nazwisko, tytuł — w Wiedniu.

Wykonanie ustawy o podatku wódczanym. Ze względu na postanowienia obowiązujące od dnia 1. września 1888 roku ustawy dodatkowego opodatkowania zapasu palonych napojów spirytusowych (wódek), podaje Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego szynkarzy, kawiarzy, traktjerników, obe-rzystów, fabrykantów likierów i rozolisów, destylatorów, rafinerów, następujące do wiadomości pp. członków Stowarzyszenia:

Każdy przemysłowiec, który dnia 1. września br. posiadać będzie palone napoje spirytusowe w ilości większej jak 20 litrów spirytusu 100 stopniowego, obowiązanym jest, podać do wiadomości władzy skarbowej te zapasy, z oznaczeniem ilości i stopnia alkoholu i zapisaniem naczyń, celem dodatkowego opodatkowania tychże, a to bez względu czy zapas w jego własnym lokalu lub w obcym, albo też w przechowaniu drugiej osoby znajduje.

Dopłata wynosi 24 ct. za litr alkoholu (100 stopniowego spirytusu).

Oznajmienie przedłożyć należy najpóźniej do 3. września 1888 stosownie do rozporządzenia ck. ministerstwa finansów z dnia 10. sierpnia 1888 roku pisemnie w dwóch równobrzmiących egzemplarzach ck. władzy skarbowej, względnie dotyczącemu oddziałowi straży skarbowej i wymienić miejsce przechowania.

Przy likierach i rozolisach, jeżeli takowe zawierają co najmniej 10 kilogramów cukru na każde 100 litrów płynu, przyjmuje ustawa zawartość alkoholu tychże przeciętnie na 20 procent.

Przy zwykłej wódce do picia, rumie, araku, koniaku i t. d. we flaszkach, przyjmuje ustawa deklarację na 60 procent — bez sprawdzenia stopnia rzeczywistego.

Producenci okowity czyli wódki i trudniący się wyszynkiem lub drobną sprzedażą palonych napojów spirytusowych, podlegają według §. 99. nowej ustawy opodatkowania wódki przez przeciąg 60 dni po 1. września 1888 r. nadzorowi ck. organów skarbowych.

Organom tym przysłuża prawo, o każdej porze dnia, od wschodu do zachodu słońca lokalności zwiedzać, w których palone napoje spirytusowe sią znajdują.

Przemysłowiec jest obowiązany, nietylko powołanym organom skarbowym wstęp do lokalności swoich zezwolić, lecz na żądanie osobiście, lub przez podwładną służbę, potrzebnej pomocy w celu sprawdzenia udzielić, a względnie opodatkowanie ilości przewyższające 20 litrów alkoholu wykazać.

Przy flaszkach i butlach równego rozmiaru, należy podać zawartość jednej flaszki lub butla i ilość równych flaszek lub naczyń, co da ogólną ilość, podlegającą dodatkowemu opodatkowaniu.

Otwarcie flaszek zaopatrzonych niezwykłem zamknięciem, w których droższe napoje spirytusowe się znajdują, może być zaniechane, jeżeli o to prosi właściciel i na stopień 50 procent się zgadza, jednak w tym tylko razie, gdy pojemność flaszek jednego litra nie przewyższa.

Beczki z napojami spirytusowemi, nie muszą być cymentowane i niekoniecznie pełne. — W takim razie sprawdzą organa skarbowe ilość płynu wizyrem, lub przez redukcję z wagi na miarę.

Sprawozdanie stopnia alkoholu w płynie, nastąpić winno za pomocą 100 stopniowego alkoholometru prawidłowego, jeżeli nie ma zastosowania przyjęcie dozwolonego ustawą stopnia przeciętnego.

Przełożeństwo zwraca również uwagę na okoliczność, że według zawiadomienia władzy skarbowej, niektórzy handlarze wódki zamierzają, celem obejścia §. 99. ustawy o podatku od wódki, z dnia 20. czerwca 1888 roku Nr. 95 D. u. p. dodatkowego opodatkowania napojów spirytusów, swoje zapasy tych napojów na mniejsze ilości po 10 litrów rozdzielić i takowe innym osobom oddać w przechowanie i że w tym celu zamawiają flaszki i inne naczynia z takiemi zamknięciami, któreby zapobiegały niespostrzeżonemu otwarciu tych flaszek i naczyń przez osoby, którym takowe w przechowanie oddane zostaną.

Postępowanie takie stanowi ukrócenie dochodów skarbowych, przewidziane w §. 99. ustęp 10, wyż powołanej ustawy, a kto w tem ukróceniu w jakikolwiekbądź sposób bierze udział, lub przy spełnieniu tegoż jest pomocnym, odpowiada wedle §. 137 ustawy karnej na przestępstwa dochodowe za grzywny, które odnośni przemysłowcy, jako sprawcy przekroczenia będą musieli ponieść.

Zwraca się także uwagę wszystkich interesowanych, że wedle §. 99. przytoczonej ustawy o opodatkowaniu wódki, tylko dla całego gospodarstwa domowego (domu rodziny), a nie dla każdego członka gospodarstwa, zapas alkoholu, do 10 litrów, wolny jest od dodatkowego opodatkowania. *J. A. Baczewski*, przełożony korporacji.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 22. sierpnia. Niższe państwowe gimnazjum w Bochni, przez przyjęcie odnośnych, przez gminę zapewnionych subwencyj, zostało zamienionem w zupełne (8-klasowe) gimnazjum, przyczem mają być stopniowo otwierane klasy wyższego gimnazjum. Skutkiem tego klasa V. zostanie otwartą prowizorycznie już z rozpoczęciem roku szkolnego 1888/89. Przecież raz!

Wiedeń 22. sierpnia. Ostatnie burze sprawiły wiele spustoszeń w dolnej Austrji. W okręgu Mistelbach wiele domów zniszczonych, zboże zalane, 15 osób zginęło.

Wiedeń 22. sierpnia. Konwokacja sejmów krajowych na dzień 10. września nastąpi prawdopodobnie pojutrze. — Ustawa sejmowa o przepisach budowniczych dla miast i miasteczek w Galicji *nie otrzymała sankcji* z powodu sprzeczności w §§ 10. i 12., niejasności § 11, i sprzeczności § 74. z §. 24. a.

Wiedeń 22. sierpnia. Binderowi i Laendlerowi na koleji Bellowa wypowiedziano służbę.

Wiedeń 23. sierpnia. Gautsch został powołany do Ischl.

Dzienniki berneńskie trwają przy swem doniesieniu, że namiestnik Schoenborn otrzyma portfel Gautscha, a Gautsch zostanie namiestnikiem Austrji górnej. Następcą Schoenborna ma być Merveldt.

Cesarz w piątek odjeżdża do Monachjum i do miejsca kąpielowego Kreuz do cesarzowej i Walerji.

Król portugalski odjechał dziś również do Monachjum.

Giełda dziś nadzwyczaj mdła. Kredyty były po południu jeszcze 314·80, ale wskutek wiadomości politycznych z Berlina spadły na 309, chwilowo były nawet spadły na 307½.

Wiedeń 23. sierpnia. Z wysoce półurzędowego źródła wyszło oświadczenie, że tutaj nic jeszcze nie wiedzieć o doniesieniu *Tribuny* (organu Crispiego), jakoby Bismark i Crispi mieli się naradzać o zwołaniu kongresu i postawieniu kwestji rozbrojenia.

Praga 23. sierpnia. Na zgromadzeniu wyborczem w Potaceku zwołanem przez staroczecha Wiedersperga, ganił Pokorny w nader ostrych wyrazach staroczeski klub i żądał, żeby w najbliższym miesiącu klub przy sposobności odwiedzin cesarskich w Czechach korporatywnie prosił cesarza, by spełnił Hohenwartowski reskrypt z r. 1871 (artykuły fundamentalne).

Linz 23. sierpnia. Drugi górno-austrjacki wiec przemysłowy żąda stworzenia odpowiedniej repzezentacji w Izbach handlowo-przemysłowych. Dotychczasowe domaganie się o rozdział Izb handlowych od przemysłowych ucichło.

Budapeszt 23. sierpnia. Minister oświaty Trefort, który przed kilkoma dniami wskutek nagłego zasłabnięcia przybył umierający z Ischl, zmarł tu wczoraj po południu mając lat 71. Wszystkie dzienniki wyszły w żałobnych obwódkach.

Berlin 23. sierpnia. Wizyta Crispiego ma na celu rozstrzygnięcie ważnych pytań szczegółowych, osobliwie co do stosunków włosko-francuskich.

Senzację sprawiła pogłoska, że jenerał Stiehle, sławny szef sztabu jeneralnego Fryderyka Karola z r. 1864 i 1870, chce się również podać do dymisji.

Londyn 23. sierpnia. W Maimena (Afganistanie północnym) wybuchło ponowne powstanie wskutek podżegań rosyjskich.

Rzym 23. sierpnia. *Tribuna* donosi, że Crispi przed kilkoma miesiącami wypracował plan uregulowania kwestji bułgarskiej, lecz Bismark oświadczył wówczas, że dyskutowanie jego nie jest na czasie. Po wizycie petersburskiej zaprosił jednak Bismark Crispiego do siebie, celem przedyskutowania tego planu, gdyż konstelacja polityczna pozwala na poruszenie tej kwestji.

Teatr literatura i sztuka.

Panna Nikita. Początek tegorocznego sezonu koncertowego zapowiada się bardzo zajmująco. I tak we wrześniu publiczność lwowska będzie miała sposobność usłyszeć zaledwie szesnastoletnią, a już tak słynną śpiewaczkę, Amerykankę pannę Nikita, która wystąpi tu z koncertem. Obecnie panna Nikita przebywa w Paryżu.

W operze wiedeńskiej ma być w najbliższym sezonie wystawioną opera belgijskiego kompozytora p. Lolo p. t. „Król Ys“. Opera ta cieszyła się sensacyjnem powodzeniem w operze francuskiej.

Z nowości operetkowych usłyszy Wiedeń „Dwór miłości“ Müllera, „Pokutnika“ Supego i Kreutzera „Król ślusarz“. Król operetek i walców wiedeńskich Jan Strauss, dotychczas milczy.

Wiadomości polityczne.

Lwów 22. siepnia. W Komarnie, jak donosi *Diło*, odbyło się onegdaj zgromadzenie wyborców włościan, celem narady nad postawieniem kandydata na posła do Sejmu. Na naradę przybyło dużo włościan, a także kilku księży. Przewodniczył zgromadzeniu ks. dziekan Komarnicki, zachęcając wyborców by wybierali sobie człowieka niezależnego a nie takiego, któryby w Sejmie nie zastępował interesów włościańskich lub może nawet występował przeciw nim. Przemawiali też p. M.

WINA LECZNICZE.
niezrównane dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

Rzecz naturalna, że dyrektor ogrodu botanicznego, któremu, jako urzędnikowi odpowiedzialnemu za ogród, przysługuje prawo propozycji, stawia owego pierwszego kandydata *unico loco*, jako jedynego możliwego na tę posadę. Wydział filozoficzny, którego dziekanem znowu jest fachowy botanik, dr. Rehmann, pierwsza florystyczna powaga w Polsce, stawia również owego kandydata *unico loco*. *Senat atoli*, który składa się nadto z prof. prawników i teologów, *pomijając warunki konkursu, propozycję odpowiedzialnego za ogród dyrektora i uchwałę Wydziału filizoficznego, wbrew głosom kompetentnych w tej sprawie przedstawicieli Wydziału filozoficznego stawia na pierwsem miejscu jednego z owych 9 kandydatów nie mających pojęcia o botanice i to jeszcze nawet wcale nie najlepszego z nich, a nadto starszego nad wiek urzędowy t. j. 40 lat.* Na fakt opisany zwracamy uwagę JE. p. ministra Ziemiałkowskiego.

Wycieczka do Budapesztu. Uczestnicy tej wycieczki muszą wyjechać najpóźniej w piątek 25go b. m. o godzinie 5. rano koleją państwową (na Stryj-Ławoczne) i przybędą do Budapesztu w sobotę o godzinie 8. rano, gdzie ich oczekiwać będą członkowie komitetu uroczystości koszutowskiej. Uczestnicy z prowincji, za przybyciem do Budapesztu zechcą się zgłosić do p. Szuberta Jana, przewodniczącego komitetu, Kiraly = utcza 1 sz. alatt.

Z Kijowa denoszą d. 21. bm. W Elizabetgrodzie uwięziono za zdradę główną drukarza Ławrowa, który w drodze do więzienia zastrzelił się.

Podczas demonstracyj schönererowskich w Wiedniu, pomiędzy uwięzionymi znajdowało się dwóch Warszawiaków, którzy nie wiedząc o co rzecz szła, a widząc wielkie zbiegowisko stanęli i przypatrywali się niezwykłamu widowisku. Policjant wezwał ich po niemiecku, żeby odeszli, ale oni nie znając języka niemieckiego nie zrozumieli, czego chce od nich strażnik bezpieczeństwa i pozostali na miejscu. Policjant powtórzył rozkaz. Warszawiacy stali sobie dalej, skutkiem czego ich zaaresztowano.

Wpisy do szkół. Szkoła etatowa męska im. Czackiego przeniesioną sostała do gmachu teatralnego (wchód od ulicy Teatralnej, brama III). Wpisy rozpoczną się we wtorek 28. bm. w kancelarji na II. piętrze w zwykłych godzinach urzędowych.

W instytucie pani Julji Selingerowej w Tarnopolu rozpoczyna się kurs d. 3. września. Wpisy zaś już 25. bm. kamienica p. Sommersteina obok starostwa.

Głód morfinowy. Jeden z lekarzy tutejszych opowiada nam z praktyki swej fakt, który jest nowym dowodem, jak dalece jest potrzebna jeszcze u nas ścisła kontrola nad „działalnością lekarską“ różnych pokątnych cudotwórców i nad... ciemnotą „niższych“ warstw społecznych. W kuracji u tegoż lekarza znajduje się chora, cierpiąca strasznie, z powodu „morfinizmu“. Chora ta jęczy od samego rana, oczekując ordynatora, aby jej zastrzyknął morfinę. W czasie tej operacji sama ujmuje skórę w fałdę, a robi to z wprawą, jaką daje długie ćwiczenie. W rzeczy samej w ciągu siedmiu lat oddaje się temu nałogowi, a ma skórę tak skłótą na plecach, piersiach i brzuchu, że formalnie organ ten jest zwyrodniony, stwardniały w tych okolicach. Dochodziła ona już do pięciu granów dziennie, a i teraz robią jej 3 do 4 wstrzykiwań na .. śniadanie. Do takiego stanu doprowadził ją pewien izraelita, podobno były chirurg wojskowy, który lata całe robił jej bezkarnie zastrzykiwania. Przychodził on po dwa razy na dzień, biorąc na dobę, od biednej żony mularza po guldenie, ani chciał ruszyć pieniędzy, jeżeli centa do guldena brakowało i w ten sposób wyzyskiwał głód morfinowy nieszczęsnej chorej, która trwoniła pieniądze ciężko zapracowane przez siebie i męża. Na kurację tę poszedł już mały domek przedmiejski mularzowej w ręce... lichwiarzy. Pan „chirurg“ ma podobno wielką praktykę w sferach tutejszych izraelitów chałatowych, a wzywany bywa częstokroć na prowincję, jak np. obecnie przebywa bardzo cicho w Złoczowie, gdzie ma swoich zwolenników i pacjentów.

Z koleżeństwa. W dniu wczorajszym p. Erazm Żukotyński, powróciwszy po tygodniowej nieobecności do Lwowa, zastał w mieszkaniu nieład, świadczący o gospodarce złodziejskiej. List, leżący na biurku wszystko wyjaśnił. Kolega i przyjaciel p. Ż. niejaki S. K. okradł go z garderoby i książek, oraz z klejnotów, jakie po wyłamaniu zamków znalazł w szufladzie biurka. W ogóle p. Ż. został poszkodowany na sumę do 300 zł. Miły koleżka oznajmia w liście, że wyjeżdża daleko celem zrobienia wybornego interesu i obiecuje, że jak się tylko dorobi, niezawodnie cały „dług“ z wdzięcznością zwróci. Ujęcie go przedstawia pewne trudności, gdyż kradzież z opowiadania stróża domu, spełnioną została już przed trzema dniami. Złodziej klucz od mieszkania wziął z izdebki stróża i u niego też napowrót go pozostawił.

Zuchwała grabież. Wczoraj wieczorem pani Zofia Radwańska, wsiadłszy do wagonu tramwajowego koło kościoła Bazylianów na Żółkiewskiem, na platformie, wyjęła portmonetkę celem zapłacenia za bilet. Nagle obok stojący młodzieniec, przyzwoicie ubrany, chwyta za woreczek i w okamgnieniu wyskoczywszy z tramwaju, zdobycz unosi. Pomimo natychmiastowej pogoni, złodziej zdołał umknąć. W portmonetce znajdował się prócz 2 zł. gotówką pierścionek z rubinem wartości ok. 300 zł.

† **Józef Engel,** autoryzowany architekt, były przełożony Stowarzyszenia budowniczych i kurator gminy ewang. zmarł we Lwowie w 68. roku życia.

Wypadek. Robotnik zatrudniony w garbarni w Sokołowie, wpadł przez nieostrożność do kadzi wapiennej i tak się biedaczysko poparzył, że odwieziony do szpitala za trzy dni umarł.

Belfer chajderowy. Stało się w Krakowie. Państwo Saul i Gitla Steinbergowie cieszyli się od trzech lat potomkiem płci męskiej, a widząc nadzwyczajne jego zdolności, postanowili natychmiast rozpocząć jego edukację. Renomowany właściciel hajderu p. Efroim Wurzel przedstawił im swój program szkolny, wedle którego nauka Pięcioksiągu Mojżesza ma trwać trzy lata za czesnem 30 gld. rocznie w zwykłych warunkach, a 15 gld., jeżeli uczeń jest „mądry“. Nastąpiła pertraktacja co do ceny, którą Steinbergowie chcieli z góry stanowczo oznaczyć na podstawie premisy, że ich syn należy do „mądrych“, tj. za 15 gld. Jaka ostatecznie umowa przyszła do skutku, nie można było z rozprawy skonstatować, dość, że młody Aron przez kilkanaście dni odwidzał pana Wurzla, aż raz matka przyszedłszy do chajderu zobaczyła, że p. Wurzel w jakiejś pedagogicznej kłótni rzucił belfera na gromadkę uczniów, którzy, a między nimi mądry Steinbergowicz, upadli pod ciężarem światłodawcy. To się pani Gitli nie wydało stosownym środkiem do nauki Pentateuchu i odebrała synka. Pan Wurzel zaskarżył więc rodziców o zapłatę, którą na 16 gld. w pozwie oznaczył, za częścią dokonaną, częścią usiłowaną edukację synka. Przy rozprawie usiłował sędzia dowiedzieć się bliższych warunków umowy, lecz p. Wurzel najprzód odstąpił od pozwu co do ojca, następnie nie chciał zaprzysiądz umowy z matką, potem zdecydował się składać przysięgę, wrzeszcie odstąpił znowu od tego zamiaru i odstąpił od skargi. Pozwani nie żądali kosztów sporu, więc rozprawa skończyła się na tem, że sędzia zażądał od p. Wurzla stempla do protokołu za 12 cnt., a p. Wurzel zdecydował się zapłacić stempel dopiero po pouczeniu go, że w razie niedostarczenia stempla będzie go musiał później w trzechkrotnej wysokości zapłacić.

Zajmujących się sprawą wykupna propinacji zwracamy uwagę na broszurę wydaną jeszcze z początkiem roku 1884 we Lwowie przez pensjonowanego c. k. komisarza obwodowego Karola Zawadzkiego, pod tytułem: „Sprawa propinacyjna w Galicji, popularnie przedstawiona“, z późniejszym litografowanym dodatkiem. Interesowani znajdą tam wiele cennych uwag i spostrzeżeń, a w szczególności tyczy się ona interesu gmin.

Z Oleska donoszą nam: Dnia 29go b. m. odbędzie się tu wieczorek muzykalno-wokalny, celem przysporzenia funduszów na dokończenie budowy pięknej murowanej cerkwi w stylu bizantyńskim, którą za staraniem miejscowego proboszcza budują z dobrowolnych składek. Komitet urządzający wieczorek postarał się o współudział znakomitych sił i o doborowe chóry męskie. Nie wątpi też, że miejscowa i okoliczna publiczność pospieszy w dniu oznaczonym gromadnie do Oleska. Również nie wątpi, że ci — którzy przybyć nie będą mogli — otrzymawszy zaproszenie, przeszlą chętnie swój grosz wdowi, by wesprzeć usiłowania komitetu i przyczynią się do wzniesienia świątyni, która stanie się prawdziwą ozdobą tego historycznego miasteczka.

W Drohobyczu nastąpiło wreszcie rozwiązanie Rady miejskiej reskryptem ministerstwa z dnia 17. bm. Zarząd gminy objął komisarz rządowy p. Józef Arvay, (komisarz powiatowy z Sokala), a zastępcą jego jest dotychczasowy burmistrz Ochrymowicz.

W lwowskim szpitalu powszechnym postanowił Wydział krajowy obsadzić posadę siódmego sekundarjusza.

Parcelacja w Królestwie. W ostatnich kilku latach w gubernji kieleckiej rozparcelowano 19 majątków ziemskich pomiędzy włościan. Majątki te ogółem obejmują 15.450 morgów i 120 prętów. Grunta powyższych 19 folwarków szlacheckich rozdzieliły się na 1030 małych, przeważnie 15 morgowych gospodarstw włościańskich.

Trzęsienie ziemi. Z Nizzy donoszą dnia 20. bm. Dianomaria i Porto Mauricio na włoskiej Riviera di Ponente nawidzone zostały silnem trzęsieniem ziemi. Miejscowości te, leżące w pobliżu San Remo, nie zdołały się jeszcze odbudować w zupełności po strasznej katastrofie, jaka je nawidziła przed niespełna dwoma laty.

Zmarli: W Wiedniu pułkownik jeneralnego sztabu Karol Hoch, — w Mödling pod Wiedniem Karol Bayer, ceniony dramaturg i komedjopisarz, — w Królestwie Józef Przestrzelski, rodem z Kamieńca Podolskiego, student uniwersytetu kijowskiego, utalentowany matematyk, pełen ducha koleżeńskiego, czego między innemi dowodem fakt, że drukował własnym kosztem kursa na użytek kolegów.

Wielki strejk. W Savonie we Włoszech zastrajkowało 1500 robotników w fabryce metalurgicznej z powodu obniżenia płacy. Deputacja robotników udała się do podprefekta. Spokój nie został zakłócony.

Niecne praktyki husytów żydowskich. Korespondent *Kraju* z Poniewieża na Żmudzi opowiada: „Przed paru laty żydówka, córka karczmarza ze wsi Rajuny, Rebeka, pokochawszy włościanina wsi Stulciszki, Michała Kuncewicza, przyjęła chrzest i wyszła za mąż za Kuncewicza. Po ucieczce z domu rodziców i ślubie Rebeki, rodzina jej początkowo prześladowała ją w sposób najróżnorodniejszy, wystawiając jej męża na szykany, zarzucając mu życie naganne: samej zaś Rebece radziła wyjechać do Ameryki, gdzie przy swej urodzie spodziewać się może wielkich dostatków. Intrygi te wszelako nie miały wpływu na dobre pożycie domowe Kuncewiczów. Obmyślono tedy podstęp i gwałt dla odciągnięcia Rebeki od małżonka. W dniu 23. czerwca Kuncewicz udał się do Poniewieża; za powrotem żony nie zastał; dom był zamknięty, a gdy powrotu żony doczekać się nie mógł, poszedł znów do Poniewieża na poszukiwania; po drodze pod Upitą powiedziano mu, że w samo południe w galopie pędziła ku Poniewieżowi bryczka kryta z dwiema kobietami i dzieckiem, powożona przez żyda o czarnej brodzie; za nią pędziła również bryka żydowska płótnem kryta. Kuncewicz, mając powyższe wskazówki, udał się o pomoc do miejscowego nadzorcy policyjnego, który powziął podejrzenie, że furman tameczny Mowsza Aronowicz brał udział w porwaniu Kuncewiczowej. Pociągnięty do odpowiedzialności Aronowicz, nie mógł wobec świadka, który widział go jadącego pod Upitą, zaprzeć się swego udziału: postępek jednak swój tłómaczył niewiadomością. We wskazanem przezeń miejscu Kuncewiczowej przecież nie znaleziono. Dopiero po upływie dwóch dni w nocy przywiózł ją wraz z dzieckiem furman Łukaszunas, mocno wylęknioną do zajazdu Rejmana, zkąd Kuncewicz zawiadomiony, zabrał ją z sobą do domu. Według opowiadania Kuncewiczowej, d. 23. czerwca, kiedy jej męża w domu nie było, przybyła do niej jej siostra i namawiała do udania się na przechadzkę do lasu; Kuncewiczowa wymawiała się brakiem czasu, oraz niemożnością pozostawienia dziecka bez opieki; uległa w końcu i poszła, wziąwszy dziecko ze sobą. Kiedy obiedwie kobiety już były w głębi lasu, poszedł do nich wysoki żyd z czarną brodą (Aronowicz), wyrwał z rąk Kuncewiczowej jej dziecko i razem z jej siostrą pobiegł ku drodze, na której stała parokonna kryta bryczka. Kuncewiczowa w rozpaczy pobiegła za nimi, łkając wskoczyła do bryczki, na której już się umieściła jej siostra, czego jak się zdaje, właśnie oczekiwano, bo zaraz fartuch zapięto i konie ruszyły. Dochodzenie tego gwałtu napotyka, jak twierezą, na pewne trudności.

Mianowania. Prezydjum kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało Włodzimierza Dorożewskiego, Jakóba Wąchałę, Salamona Baczesa, Mieczysława Czaderskiego, Władysława Kolbuszewskiego, Augustyna Niwińskiego, Konstantego Kijańskiego, Maksymiljuna Neumana, Antoniego Sołtysika i Michała Osadę, komisarzami skarbowymi, zaś asystenta Maksymiliana Cetersche, Rudolfa Pollaka, Maurycego Hercera, Ludwika Bańkowskiego, Antoniego Skrzyckiego, Marjana Dejmanna, Jana Sawickiego, Ignacego Peterscha, Adolfa Mięsowicza, Szymona Bergera, Leonarda Orszulskiego, dr. Tadeusza Heppego, Franciszka Jossego, Wiktora Sheybala, Eugeniusza Kohmanna, Bogdana Isakowicza, Marola Łozińskiego i Adama Kozubowskiego koncepistami skarbowymi.

Rabunek. Do mieszkania Chai Pollenberg, pachciarki mleka w Kulparkowie, wpadło wczoraj rano o godzinie wpół do 5. dwóch mężczyzn w ciemnem ubraniu, a podczas gdy mąż jej zajęty był w piwnicy, zaś Pollenbergowa jeszcze leżała w łóżku odwrócona twarzą do ściany, jeden z rabusiów nakrył jej głowę poduszką, a następnie dusił za gardło, drugi zaś rabuś otworzył kuferek i zabrał z takowego 265 zł. gotówką.

Sprzeniewierzenie. Mojżesz Krämer, właściciel

Wszelkich informacyj
co do pewnej i korzystnej **lokacji kapitałów**
udziela chętnie jak najdokładniej ustnie
lub pisemnie
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
w gmachu galicyjsko. kredyt. ziemskiego.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“.

Kakao w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
¼ kilogr. i ⅛ kilogr.
Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**
Henryka Tretera
Lwów, ulica Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Historja ruchu społecznego
w drugiej połowie XVIII. stulecia
Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego**, wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem **Księgarni Polskiej we Lwowie** zawiera następujące rozdziały:
I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrjaliści i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucją francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.
Cena 3 złr. 60 centów.

Stan osłabienia.
u młodych i starszych mężczyzn leczą trwale sławne **preparaty regeneracyjne** starszego lekarza sztabowego **Dr. Müllera.** Nadają one zwątlonemu organizmowi siłę młodzieńczą. Szczególnie wypróbowane jako środek wzmacniający w osłabieniu męskiem! Cena 3·10 złr, pocztą 25 cnt. więcej. Otrzymać można w St. Georgs-Apoth. Wiedeń V. Wimmergasse nr. 33. Skład **we Lwowie** u apt. Mikolascha.

Poszukuje się Dzierżawy
150—300 morgów dobrej ziemi z odpowiedniemi budynkami od 24go Czerwca 89 r. zawiadomienia pod adresem: Rola! poczta Jarosław.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!
Cierpiącym na podagrę i zesztywnienie polecam się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Zarząd dóbr Krakowiec ma do odstąpienia **oryginalne Żyto Pirnawskie** do siewu po cenie 6 złr. 50 cent. za 100 kilogr. Plon i kłos nadzwyczajny. Uprasza się o wczesne zamówienia. Poczta w miejscu.

DLA PUBLICZNOŚCI
lubiącej korzystać z okazji
poleca
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
rok założenia 1841. a
Materje jesienne i zimowe roku zeszłego, również i resztki po bardzo zniżonych cenach.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**
Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).
Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)
Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.
Kusiciel. Nowellka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.
Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oliwę do maszyn
Smarowidło do osi
Cement, Gips, Ter
Dektury do dachów
poleca taniej jak wszędzie
ALOJZY HÜBNER
LWÓW.

Odpoliturowanie mebli
stało się obecnie w każdym gospodarstwie domowem lekką i tanią pracą domową. Jest zadziwiającem, z jaką łatwością i szybkością może każdy nowowynalezioną
Pomadą do politurowania mebli
Fritz'a Schulz'a jun. w Lipsku
nadać delikatny i trwały połysk politury. Nauka użycia jest bardzo prostą, a nieudanie się jest zupełnie wykluczonem. — Należy uważać dokładnie na firmę. — Cena puszki 15 centów.
We Lwowie na składzie u pp.: Józefa Hankego, Alojzego Hübnera i Wolfa Czoppa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Rodzice życzący posyłać córki swoje do zakładów naukowych we Lwowie — znajdą opiekę macierzyńską pod przystępnemi warunkami — na żądanie konwersacja francuska lub niemiecka i początki fortepianu. Wiadomość bliższa w administracji Kurjera Lwów. 209

W masie konkursowej zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie są oryginalne obrazy, między temi duży olejny Benedyktowicza „nad mogiłą“ do sprzedania. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje zarząd masy — kancelarja adwokata dr. Bobownika ulica Sykstuska l. 16. 306

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe, gurty poleca najtaniej St. Wyszyńska Lwów, Ormiańska 26. 331

Studenci znajdą wikt i stancję po przystępnych cenach. Opieka rodzicielska poręcza się. Bliższe szczegóły w Administracji Kurjera Lwowskiego. 330

Poszukuje się studenta małego na pomieszkanie i wikt, ulica Krasickich l. 7. wiadomość u dozorcy. 356

Przyjmuje się **pp. Studentów** niższych szkół gimnazjalnych lub realnych na stancję i wikt wraz z wszelkiemi wymogami, tudzież najtroskliwszą opiekę rodzicielską, pod najkorzystniejszymi warunkami. Oferty przyjmuje Administracja Kurjera Lwowskiego pod adresem Szechiński. 349

Lokacją **jedenastu tysięcy** można mieć w procencie korzystne mieszkanie. Bliższe w biurze p. Polińskiego Lwów. 358

Poszukuje się odpowiedniego lokalu do najęcia na urządzenie **praczkarni.** Zgłoszenia pod l. K. K. w Administracji Gazety Narodowej.

Poszukuje się **bilardu** już ogranego, jednak w dobrym jeszcze stanie. Wilhelm Sinner w Trembowli. 361

Rządca dóbr, w sile wieku, z wieloletnią praktyką w większych gospodarstwach postępowych, na podstawie poprzednich, jakoteż rekomendacji obecnego J. W. właściciela majątku, w którym kilka lat pozostaje, poszukuje posady od listopada b. r. Adres K. H. poste restante Knihynicze. 363

Młode osoby z prowincji chcące się kształcić w mieście znajdą odpowiedne umieszczenie; lekcje niektórych przedmiotów w domu. O warunkach dowiedzieć się można przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 12. drugie piętro, tam gdzie szkoła śpiewu p. Strożeckiej. 366

NA SPRZEDAŻ: kamienica dwufrontowa, trzypiątrowa w śródmieściu pod korzystnym warunkami. Bliższej wiadomości udzieli Wny Karasiński w kancelarji notarjalnej, ulica Trzeciego Maja l. 8. 673

Woda kolońska wyśmienita od 25, 40 i 80 ct., wszelkie perfumerje, pudry i środki toaletowe **po cenach zniżonych** w chem. laboratorjum **A. Mussila** we Lwowie ulicy Karola Ludwika l. 7. I. piętro.

Pisarz znajdzie natychmiast umieszczenie w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5. 367

Wdowa po wyższym urzędniku przyjęłaby 2 lub 3 panienki na wikt i pomieszkanie za umiarkowanem wynagrodzeniem, pomoc w przedmiotach szkolnych zapewnia się, fortepian w domu; na żądanie początki języka francuskiego. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera. Uprasza się o łaskawe jak najwcześniejsze zgłoszenia. 380

Apteka wraz z realnością w korzystnem miejscu jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Ormezowski w Haliczu. 378

Rodzice, chcący umieścić panienki lub uczniów uczęszczających do szkół publicznych lub pensjonatów, znajdą odpowiedne umieszczenie z najtroskliwszą opieką. Ulica Kurkowa liczba 15. Kopczyńska wdowa po lekarzu. 377

Kuczabiński, rekonstruktor i stroiciel fortepianów i pianin Rynek 26. Lwów. 375

Wdowa inteligentna, biegła w języku polskim i niemieckim poszukuje miejsca jako lektorka. „Nadzieja“ poste restante Lwów. 376

Kawaler z dziewięcioletnią praktyką rachunkową i egzaminem państwowym poszukuje posady w mieście lub na wsi. Może się wykazać najchlubniejszemi świadectwami i rekomendacjami. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja Kurjera pod lit. A. Z. 372

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 374

Rodzice mogą znaleść umieszczenie dla synów z klas niższych szych w domu godnym zaufania. Wiadomość Teatyńska 15. 373

Przez wys. c. k. władze koncesjonowana prywatna
Szkoła handlowa w Tarnopolu
Rok szkolny 1888/9.
Wykład utrakwistyczny niemiecko-polski.
Jednoroczny kurs zawodowy
dla mężczyzn
z pełnym programem takiegoż kursu przy Akademji handlowej w Wiedniu a obok tego niezależnie.
Jednoroczny kurs zawodowy
dla kobiet
połączony z nauką krawiectwa białego szycia, języków i muzyki.
Wpisy przyjmuje już obecnie i udziela bliższych wyjaśnień.
Dyrekcja szkoły.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje kawalerskie przy ogrodzie jezuickim, z komfortem umeblowane, z oddzielnem wejściem, na I. piętrze są do odnajęcia natychmiast. Zgłaszać się do dozorcy domu, ulica Brajerowska liczba 20.

3 frontowe pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, ulica Bema 9. 365

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, plac Marjacki l. 9. II. piątro. Bliższa wiadomość tamże od godziny 3 do 4 popołudniu. 130

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

4 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia I. piątro, ulica Koralnicka l. 4. 304

Pomieszkania dogodne do wynajęcia. Wiadomość u właściciela, ulica Kochanowskiego l. 26. I. piętro we Lwowie. 313

Przy ul. Batorego l. 4. są 3 pokoje z kuchnią i wszystkiemi przynależnościami od 1go września do wynajęcia. 364

2 pokoje z kuchnią, Teatyńska 11. 284

5 pokoi, przedpokój, lub 4 pokje, przedpokój, spiżarnia, pokój, kuchnia, spiżarnia, ulica boczna Zimorowicza l. 7. 370

3 pokoje, kuchnia, 2 pokoje kuchnia l. 32. Garncarska. 371

Salon frontowy z osobnym wchodem na żądanie umeblowany do wynajęcia. Wiadomość Trybunalska l. 4. drugie piętro. 369

1 pokój umeblowany ulica Janowska 14. I. piętro do najęcia. 368

Kos z Komarna i ks. M. Matkowski z Horożanny. Przemowy ich zainteresowały bardzo włościan tak Polaków jak i Rusinów. Po dłuższych naradach stanęło na tem, że pozostawiono samym włościanom wolność wybierania kogo chcą. Ogół włościan zgadza się na kandydaturę ks. Michała Matkowskiego z Horożany. Również mają się w tych dniach zgromadzić wyborcy z okolicy Rudek i wypowiedzieć swą wolę.

Wiedeń 21. sierpnia. Projekt do ustawy o wykupnie propinacji jest już gotowy i będzie niebawem cesarzowi przedłożony.

Wiedeń 22. sierpnia. Według pewnych wiadomości, wszystkie niezwołane dotychczas sejmy zwołane zostaną dnia 10. września.

Praga 22. sierpnia. W ubiegłą sobotę odbyła się w Melniku wielka uroczystość czeskich studentów, na którą przybyli goście ze wszystkich stron ziemi czeskiej. Na tej uroczystości rozpoczął był Gregr wielką mowę, ale zaraz w początku, gdy zaczął wielbić epokę walk husyckich, komisarz rządowy przerwał mu i zagroził rozwiązaniem uroczystości. Gregr mowy zaprzestał i oświadczył jedynie przed zgromadzonymi: „Chciałem wam, młodzieży czeskiej, przedstawić stosunki, w jakich znalazł się nasz naród i z których prawdopodobnie tylko nowa, silniejsza i niezawiślejsza generacja wyprowadzić go zdoła; tego mi jednak nie dozwolono. Choćbym jednak miał nawet wymowę Demostenesa, to nie mógł bym lepiej odmalować obecnych smutnych stosunków, a niż się to stało przez ten fakt, że zastępcy narodu czeskiego nie dozwolono wypowiedzieć szczerego słowa do młodzieży czeskiej“. Śród grzmiących okrzyków opuścił następnie Gregr trybunę i zapowiedział, że fakt ten uczyni przedmiotem interpelacji w sejmie. Zgromadzeni studenci czescy przyjęli następnie cały szereg rezolucyj, w których domagają się zniesienia niemieckich egzaminów państwowych na uniwersytecie czeskim, zaprowadzenia drugiego uniwersytetu czeskiego na Morawie i odroczenia rządowego projektu do ustawy o nadzorze nad stowarzyszeniami akademickiemi.

Młodoczescy posłowie dr. Engel, dr. Blażek, dr. Gregr i dr. Herold zwołują na 2. września wielkie zgromadzenie ludowe na rynku miasteczka Pichely. Dr. Gregr między innymi będzie miał mowę o konieczności politycznego wykształcenia ludu czeskiego. Starostwo weinbergskie już zezwoliło na odbycie tego mityngu.

Dwa zgromadzenia wyborcze odbyły się w ubiegłą niedzielę w Libanie i Młodym Bolesławie. W Libanie przedstawił się wyborcom młodoczeski kandydat Janda. Młodoczech dr. Picman dowodził, że „byłoby zdradą, gdyby ktoś twierdził, żeśmy odstąpili od swego prawa — ciągłego żądania koronacji króla i od naszych historycznych praw do samodzielności korony czeskiej“. Młodoczeski poseł Engel oświadcza, że zastrzeżenie prawne w powyższym sensie wygłoszonem zostało przez Czechów przy ich wstąpieniu do Rady państwa i zostało też uznanem w mowie tronowej. Dopiero po nowych wyborach w r. 1885 zastrzeżenie to nie zostało ponowionem, a tylko niezależni młodoczesi ponowili ten protest.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w Młodym Bolesławie przedstawił się wyborcom staroczeski kandydat Hons. dr. Pavlousek, przemawiając za tym kandydatem, wywodził: „Zapowiadać narodowi, byśmy szli w opozycję, znaczy popędzać go do samobójstwa, bo któż nam zaręczy za to, że wtenczas tak łatwo podnieść się potrafimy? Przypomnijcie sobie tylko Poznańskie, gdzie wbrew wszystkim traktatom i wszelkiemu prawu przyrody prowadzi się germanizacja wszystkimi środkami przemocy. Czy nie lękacie się, że coś podobnego i u nas stać się może? Dobrej woli po temu u naszych Niemców liberałów nie brak. Czyż jesteśmy tak silni, że wszystkiemu temu oprzeć się potrafimy?“ Gdy później wystąpił młodoczeski kandydat Janda, zainterpelowano go, jakie stanowisko myśli on zająć w razie, jeżeli rząd wystąpi z żądaniem 100 miljonów złr. na fortyfikację Wiednia? Janda odpowiedział, że przed każdem głosowaniem zasięgać będzie zdania wyborców.

Berlin 22. sierpnia. Włoski ambasador Launay wyjechał dziś zrana na zaproszenie Bismarka do Friedrichsruhe, gdzie już bawi Crispi.

Sofja 21. sierpnia. Rozbójnictwo tutejsze coraz wyraźniej przybiera znaczenie polityczne. Widoczny jest zamiar niepokojenia kraju, a zarazem wywołania za granicą wiary w niepewność tutejszych stosunków. Rząd postanowił nie płacić już opryszkom okupu, a ściganie ich jak najenergiczniej prowadzić dalej.

Bukareszt 21. sierpnia. Uwięziono na granicy rumuńskiej bandę bułgarską, składającą się z 16 ludzi i zabrano jej 60 rewolwerów.

Paryż 22. sierpnia. Rezultat odbytych na północy wyborów, pomyślnych dla Boulangera, kosztował monarchistów przeszło 2 miljony fr.

Paryż 12. sierpnia. Sesje rad departamentowych zostały otwarte. Carnot przyjmował wczoraj członków rady departamentu Sekwany i Marny, którzy wręczyli mu adres. Carnot dziękując oświadczył, że w tym objawie widzi energiczny protest przeciw machinacjom, skierowanym ku rozdwojeniu kraju, który tak bardzo potrzebuje spokoju i jedności. Rząd jest zdecydowany postarać się stanowczo o to, ażeby wszystkie urządzenia państwowe były szanowane.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Głęboką wdzięcznością przejęci składamy Wielmożnemu Panu Dr. Romanowi Barączowi, operatorowi we Lwowie, najserdeczniejsze podziękowanie za uratowanie 5-letniego dziecięcia z niebezpiecznej choroby dyfterji, przez wykonanie operacji (tracheotomii), oraz za trud, którego w pielęgnowaniu chorego nie oszczędził. Niechaj Cię Bóg czcigodny Panie, jak najdłużej dla cierpiącej ludzkości zachowa! **Jan i Joanna Düll.**

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę **wchodząca** swem położeniem **w park JE. hr. Potockiego.** Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Zygmunt Smolarski
b. asystent kliniczny Uniw. Jagielloń.
po dłuższych studjach na klinikach wiedeńskich, osiadł w *Przemyślu,* mieszka Rynek Nr. 59.

Dr. Antoni Roicki
(Antoni Berger)
specjalnie dla chorób płciowych
Poradnik jego 1 złr. 20 cent.
(koszta pocztowe 30 cent.)
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 7.
Ordynacja dyskretna także listownie.

Cierpiącym na zatwardzenie hemoroidy, wzdęcia, największą pomoc przynoszą Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. sierpnia 1888.

Hotel ANGIELSKI. A. Kosiński z Kimpolunga, M. Sliwiński z Niesłowa, J. Drerowicz z Drohobycza, H. Wagner z Hamburga, G. Litwinowicz z Berezowa, J. Gizicki z Tarnopola.

Hotel ŻORŻA. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa, L. Wiśniowski z Plichowa, A. Witkowski z Soroki, W. Grünes z Wiednia, J. Grünsweig z Budapesztu.

Hotel EUROPEJSKI. Ks. A. Lubomirski z Kijowa, A. Lipski z Rossji, M. Jasińska z Rasztowic, R. Ujejski z Pawłowa, M. br. Wasylko z Bukowiny, J. Gold z Wiednia, W. Lewicki z Koniuszek, S. Smalawski z Monasterzysk.

Hotel WARSZAWSKI. J. Prokopczyc z Gorlic, T. Makarewicz z Krakowa, W. ks. Neronowicz z Rajdasowic, J. ks. Dornwald z Sembora, T. Liwezy z Króleswa polsk., H. Luboniecki z Rzeszowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

22. sierpnia 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	225 25	228 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 85	100 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 25	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 35	95 35
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		55 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa		34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 88
Dukat cesarski	5 81	5 91
Napoleonder	9 72	9 82
Półimperiał	10 08	10 18
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	59 90	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22 sierpnia 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzeda.
Akcje węgierskie banku kredytowego	306 —	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	111 —	111 —
„ Unionbanku	215 —	215 50
„ kolei Karola Ludwika	210 75	210 75
„ kolei północnej	248 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	109 —	107 25
„ kolei państwowej	264 —	263 90
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	226 50	226 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 25	162 —
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 25	110 25
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 25	103 —
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	234 —	235 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 15	101 07
Akcje Bankvereinu	98 —	98 25
Rosyjski rubel papierowy	120 75	120 25
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	213 80	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9 78	
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		